

Nowa forma kolonizacji w Sarawak

Od ponad ćwierćwiecza rdzenni mieszkańcy Sarawak, malezyjskiej domeny położonej na Borneo, zmagają się z konsekwentną polityką kolonizacji, prowadzoną przez rząd autonomicznego stanu, wspieranego w swych celach przez administrację centralną z Kuala Lumpur. Ostatnie dekady przyniosły temu regionowi masową deforestację, uderzającą w podstawy kulturowe i gospodarcze lokalnych społeczności. Opuszczające sarawackie porty frachtowce załadowane balami tropikalnego drewna, to awangarda kolonizacji i niszczenia ostatnich wielkich lasów Azji Południowo-Wschodniej. Na niewiele zdaje się heroiczny opór rdzennych mieszkańców. Członkowie ludu Penan, stawiający prowizoryczne, drewniane barykady na drodze buldożerów, wielokrotnie podlegali represjom: aresztom i zatrzymaniom, a wiele enigmatycznych przypadków śmierci i zaginięć nie zostało wyjaśnionych do dziś.

Rabunkowa gospodarka leśna, pozostawiająca za sobą wielkie połacie przetrzebionej ziemi, zapewnia przestrzeń dla nowych form wyzysku. Postępująca ekspansja plantacji palmy oleistej stanowi kolejny poważny problem dla rdzennych społeczności w Sarawak. W niektórych przypadkach olej palmowy wręcz determinuje dalszą wycinkę lasów i przejmowanie rodzimych terytoriów. W miejscach, gdzie powstają plantacje, pojawiają się i pestycydy, a gleba ulega systematycznej degradacji. Penanowie, którzy jeszcze nie tak dawno wiedli nomadyczny tryb życia, zmagają się nie tylko z warkotem pił motorowych, ale i z systematyczną gospodarczą ingerencją. Niektóre społeczności Kayanów, innego autochtonicznego ludu Sarawak, już teraz żyją na zdegradowanych obszarach, w otoczeniu monokultury palmy oleistej.

Systematyczny wyrąb lasów i plantacje palmy oleistej to niestety nie ostatnie pomysły malezyjskich notabli. Pod koniec minionej dekady premier stanu Sarawak, Sri Abdul Taib Mahmud, przedstawił zakrojony na szeroką skalę plan budowy kompleksu elektrowni wodnych. Zaprezentowana koncepcja zakłada 12 dużych hydroelektrowni na najważniejszych krwiobiegach wodnych Sarawaku do 2020 roku. Rząd utrzymuje, że program wznoszenia zapór jest odpowiedzią na kurczące się zasoby energetyczne i zmiany klimatyczne. W rzeczywistości budowa tam przyczyni się do pomnożenia dóbr zgromadzonych przez rodzinę premiera Mahmuda i jego współpracowników, oskarżanych o zawiązanie jednej z największych siatek korupcyjnych w Azji Południowo-Wschodniej. Do realizacji przedsięwzięć zaproszono m.in. partnerów związanych z konstrukcją Tamy Trzech Przełomów na rzece Jangcy, lecz to właśnie rodzina Mahmuda będzie kluczowym beneficjentem projektu. Jeżeli uświadomimy sobie, iż posiada ona monopol na produkcję cementu w regionie, motywy stojące za jej gorącym poparciem dla hydroenergetyki nasycą się w naszych oczach pełniejszą barwą.

Nowa forma kolonizacji, tym razem pod sztandarem energetyki wodnej, to zatrważająca wiadomość dla rdzennych mieszkańców Sarawak. Grupy etniczne, takie jak Penan, Iban, Kayan, Bidayuh i Kelabit, stoją przed widmem masowych eksmisji. Budowa niektórych zapór znajduje się już w toku. Z powodu konstrukcji i uruchomienia tamy Bakun ponad 10 tysięcy tubylczych mieszkańców zostało zmuszonych do opuszczenia swych domów. Aby przeciwstawić się projektowi, lokalne społeczności zawiązały sieć oporu zrzeszającą autochtonicznych przeciwników elektrowni wodnych. W trakcie jednego ze spotkań, 150 rdzennych przedstawicieli zażądało natychmiastowego wstrzymania przedsięwzięć hydroenergetycznych oraz zbadania ich zgodności z międzynarodowymi zasadami przejrzystości i standardami dotyczącymi praw człowieka. Uczestnicy konferencji zwrócili uwagę na brak jakichkolwiek konsultacji z lokalnymi społecznościami. Wezwali do ich przeprowadzenia, a następnie rozpisania referendum, podczas którego mieszkańcy regionu podejmą zbiorową decyzję co do zasadności dalszej budowy wszystkich dwunastu zapór.

W Malezji nadal bardzo trudno o jakiegokolwiek realnie demokratyczne procedury. I to nie tylko na szczeblu konsultacji i referendum, ale również wyborów parlamentarnych. W tej sytuacji

dramatycznie rysuje się przyszłość rdzennych społeczności zamieszkujących w promieniu wielu kilometrów wokół planowanej konstrukcji tamy na rzece Baram. Organizacja Bruno Manser Fonds ostrzega, że zaporą o mocy 1200 MW spowoduje powstanie olbrzymiego zbiornika wodnego o powierzchni 412 mil kwadratowych. Oznacza to zalanie 26 wiosek zamieszkałych przez Penanów, Kayanów i Kenyah i tym samym masową eksmisję 20 tysięcy tubylców. Rząd stanu Sarawak jak dotąd nie udzielił zagrożonym społecznościom należytych informacji oraz skutecznie blokował dostęp do oficjalnych badań i map projektu.

Szczególnie czarno w tym projekcie rysuje się udział Norwega, Torsteina Dale Sjøtveita, który jako dyrektor Sarawak Energy Berhad (SEB) występuje w roli głównego koordynatora hydroenergetycznej makabreski w Sarawak. Za swą pracę Sjøtveit inkasuje roczną pensję w wysokości 1,2 mln dolarów. Dbalność, jaką poświęca potęgowaniu stanu własnego konta nie przekłada się niestety w jego przypadku na empatię w stosunku do społeczności, które wskutek jego inżynierskich popisów mogą stracić całe kulturowe i terytorialne dziedzictwo. W ostatnim liście sześć społeczności Penan wezwało Thorsteina Sjøtveita do natychmiastowego zaprzestania wszystkich prac prowadzonych przy zaporze. W gronie nadawców listu znalazły się społeczności Long Lutin, Long Pakan, Long Lilim, Ba Abang, Long Kawi i Long Item.

Szczególnie przejmująco brzmi wypowiedź seniorki ze wsi Long Lilim: *Mój mąż, moje dzieci, bracia i siostry nie przetrwają, jeśli powstanie tama Baram. Lepiej niech zabiją nas od razu nożem zamiast budować tamę.* Inny mieszkaniec zagrożonych społeczności w prostym pytaniu obnaża pokrętną logikę stojącą za boomem na elektrownie wodne w Sarawak: *Mówią nam, że tama przyniesie rozwój. Ale w jaki sposób, jeśli nas zatopią?*

Damian Żuchowski